



Klechdy domowe

Pod koniec XIX wieku zabór rosyjski był siedliskiem ciemnoty i zabobonu.

Pod koniec XIX wieku zabór rosyjski był siedliskiem ciemnoty i zabobonu.

. Do jednej z przylegających do Piotrkowa parafii przybył nowy ksiądz i bardzo się przeraził stanem higieny osobistej swoich nowych duszyczek a raczej ich doczesnych ciał. Pod koniec dziewiętnastego wieku zabór rosyjski był siedliskiem zabobonu. Ciemnota panoszyła się po wsiach i w małych miasteczkach, choć w plebejskich dzielnicach wielkich miast wcale nie było lepiej. Panował brud, wszechwładny, widoczny szczególnie tam, gdzie było największe zagęszczenie mieszkańców, czyli w enklawach nędzy. Brak kanalizacji, kloaka płynąca rynsztokami, sterty odpadów walające się bez ładu i składu były nieodłącznym elementem miejskiego pejzażu. Obrazu dopełniały stada żerujących szczurów a latem także chmary much. Te widoki podlane były sosem strasznego fetoru. Na wsi krajobraz nie prezentował się tak fatalnie, ale brud osobisty i niechlujstwo było jeszcze większe. Elity społeczne wprawdzie przestrzegały zasad higieny, ale traktowały powszechny brud w narodzie jako dopust Boży i nie próbowały zmieniać istniejącego stanu rzeczy. Młody proboszcz na szczęście był człowiekiem nie tylko światłym, ale także człowiekiem czynu, takim co nie akceptuje rzeczywistości niezgodnej z jego poglądami na świat, ale ma ochotę ją zmieniać. W niedzielę na powitanie nowego duszpasterza przyszedł do starej, pięknej bazyliki tłumy parafian. Młody ksiądz celebrował mszę przy udziale dziekana, który w imieniu biskupa wprowadzał go do tej sławnej parafii. Po odprawieniu łacińskiej mszy starym zwyczajem wszedł na ambonę. Skąd zamierzał wygłosić kazanie i oniemiał z wrażenia. Z wysokości ambony jak okiem sięgnął widział, głowę przy głowie a wszystkie ozdobione brudnymi, skłębionymi kołtunami od lat niestrzyżonych i nigdy zapewne nieczeszanych włosów. No, może nie wszystkie głowy prezentowały swoje kołtuny w poświęceniu przenikającej przez kolorowe witraże głównej nawy kościoła wypełnionej w połowie przez kobiety zakrywające naturalne fryzury chustami. Widok był tak porażający, że kapłan zaniemówił na chwilę a gdy już ochłonął wygłosił do wiernych wcześniej przygotowane, okolicznościowe kazanie. Patrząc z góry na nieszczęśników cierpiących katusze z powodu brudu, łupieżu i wszawicy postanowił, że musi ich uwolnić od tej dobrowolnej katorgi. Zaraz po niedzieli objechał wszystkie wioski swojej parafii i wezwał na plebanię sołtysów, żeby się z nimi naradzić w sprawie oczyszczenia ludu bożego z gnębiącej go przypadłości. Zaproponował im wspólne dokonanie w parafii wielkiej strzyży, tym razem nie baranów ale owieczek bożych. Sołtysi ku jego osłupieniu nie okazali entuzjazmu dla planu zaszczepienia parafianom podstawowych zasad przestrzegania higieny i trudno się dziwić, bo

- Ksiądz dobrodziej raczy wybaczyć, że nie posłuchaliśmy dobrodzieja, ale to nie ze złej woli. ani z nieróbstwa tylko ze strachu przed zemstą szatana, Zdumiał się bardzo proboszcz na te słowa, ale nie przerywał staremu a ten ciągnął dalej.

Ksiądz wysłuchał w milczeniu, podziękował sołtysom i kazał odejść a w najbliższą niedzielę

- Drodzy parafianie! Prawdą jest, że kołtun który wasze życie czyni tak ciężkim i trudnym pochodzi od samego szatana.

Tu szmer się podniósł ponownie w kościele, ale ksiądz mówił dalej jak z nut.- Prawdą jest też, że obcięcie kołtuna grozi zemstą szatana, ale Bóg do diabła jest silniejszy i napisane jest w starych księgach że można kołtun bez szkody dla człowieka świętym ogniem upalić, czary przy tym odczyniając. Przeto wzywam was do przyścia w wigilię Zmartwychwstania Pańskiego, czyli w Wielką Sobotę na plac przed świątynią, gdzie pewien człowiek w czarach i odczynianiu uroków biegły będzie upalał kołtuny sierpem rozgrzanym w ognisku płonącym na poświęcanej ziemi. Po tych słowach szumi gwar powstał w świątyni taki, jakby ktoś kij wsadził do mrowiska, albo zapukał do ula pełnego pszczoł. Ludzie po wyjściu z Kościoła nie od razu wracali do domów, lecz potworzyli mniejsze i większe i dziwowali się słowom swego duszpasterza. Ksiądz zaś oczekiwał z niepokojem na rezultaty swego, niezwykłego w formie i treści kazania, jakiego dotąd nigdy nie słyszano. Wczesnym rankiem w dniu poprzedzającym największe święto chrześcijańskiego świata przed bazyliką zapłonął ogień. Przy ognisku stał stary owczarz w całej okolicy okryty sławą człowieka posiadającego tajemną wiedzę, który nie jeden urok z dobrym skutkiem odczynił. Obok niego stał ksiądz w szatach liturgicznych a nieco dalej grupa strzygaczy owiec z nożycami. W ognisku rozgrzewały się krzywe sierpy.

Kiedy Aniela mówiła te słowa Alek i Irek wstali ze stołków i słuchali z otwartymi buziami? Ignacy swoim zwyczajem coś tam gderał o szkodliwości takiego bajania dzieciom i zażądał wysłania dzieciaków do mycia i spania. Ona jednak nie dała wytrącić się z toku narracji i wsparta dziecinnymi prośbami (mamuniu co było dalej?) dokończyła opowiadanie.

Wokół kościelnego ogrodzenia zaczęli się zbierać parafianie, ale bliżej ogniska bali się podejść. Wreszcie na wezwanie księdza podszedł jako pierwszy stary sołtys a owczarz sierpem rozgrzanym w ognisku upalił mu tylko jeden, najdłuższy kosmyk włosów wystający z kołtuna, mamrocząc przy tym jakieś zaklęcia. Resztę dzieła dokonali strzygacze a sołtys odmieniony i odmłodzony ruszył w tłum ludzi wołając. – Patrzcie ludzie nie pokręciło mnie! Ludziska oglądali go z uwagą a nawet dotykali palcami, po czym nabrawszy zaufania do metody owczarza zaczęli się ustawiać w kolejce do zabiegu. Ksiądz proboszcz promieniał ze szczęścia. Kołtuny upalano jeszcze przez kilka kolejnych sobót aż nadeszła taka niedziela, kiedy pomysłowy proboszcz ujrzał swój lud z ambony w całej krasie, umyty i pachnący świeżym mydłem, mężczyzn krótko obciętych i ogolonych i kobiety bez chustek wstydliwie zakrywających wcześniej, skołtunionie fryzury. Była to sromotna porażka Złego przegranego na całej linii. Rosła za to sława młodego proboszcza. Szkoda, że nieznane jest nazwisko kapłana. Ale to może lepiej, bo brak wskazówki do ustalenia nazwy parafii, co mogłoby wprowadzić w zakłopotanie potomnych, tamtych nieszczęsnych niewolników kołtuna. Niestety okazało się jednak, że sukces owego księdza był nader wątpliwy, bo szatan po tej porażce przeniósł kołtun z zewnętrznej strony głowy do środka i ponieważ nie można go tam upalić, ma się dobrze i na wieki wieków tam pozostanie. P.s. Fragment książki "Odłamki czasu"